№ 192. Warszawa, Niedziela 14/26 Lipca Rok 1857.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub. sr. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty

WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Jutro S. Natalji Panny Męczen.
Wschód słońca o g. 4 m. 12.—Zach. o g. 7 m. 59.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 14, wczoraj w poł. cie. 18.
Wysokość wody na Wiśle stóp 3 cali 3.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Rada administracyjna na posiedzeniu z d. 18 (30) Czerwca udzieliła Ludwikowi *Żychlińskiemu*, patent na wolno-praktykującego budowniczego klassy 3éj.

— W dniu 9 (21) b. m., JW. Radca Tajny *Muchanow*, zwiedzał we wszystkich szczegółach gmach po-Jezuicki, przy ulicy Kanonji, gdzie mieszczą się: Sala posiedzeń Towarzystwa Lekarskiego, Laboratorje i Sale wykładu lekcji dla uczniów Szkoły Farmaceutycznéj, jak równie Gabinet Anatomiczny wraz z innemi pomocami naukowemi. Przy powyższem zwiedzeniu miał zaszczyt wszelkie szczegóły JW. Radcy Tajnemu *Muchanowowi* przedstawiać Dr *Kiczorowski*, konserwator gabinetu anatomicznego. W lokalu tym, o ile nam wiadomo, odbywać się będą początkowo kursa akademji medycznéj. (*Kurjer War.*)

Kurator okręgu naukowego Warszawskiego. — Podaje do wiadomości osób interessowanych, iż z decyzji Wyższéj zaprowadzoną zostaje z początkiem roku szkolnego 1857/8, pensja żeńska rządowa, o 5ciu klassach, w Warszawie. Celem téj pensji będzie podać rodzicom wyższego i średniego stanu możność, dania swoim córkom wychowania odpowiedniego stanowi, gruntownego i zgodnego z przeznaczeniem kobiety. W pomienionéj pensji wykładane będą: nauka religji i historja św., języki: rossyjski, polski, francuzki i niemiecki, arytmetyka, wiadomości z nauk przyrodzonych i gospodarstwa domowego, jeografja, historja, pedagogika, kalligrafja, rysunki, i roboty kobiece. Prócz tego uczennice mogą się uczyć: muzyki, śpiewu, tańca, języka angielskiego i włoskiego, za ponoszeniem oddzielnie kosztu ze strony rodziców. Do pensji przyjmują się uczennice wyższego i średniego stanu, wyznań chrześćjańskich, od lat 9 do 13 wieku. Pierwszeństwo w pomieszczeniu mają córki szlachty i urzędników. Pensjonarki będą przyjmowane do tych klass, do jakich się okażą na examinie usposobione. Do 1éj klassy powinny umieć katechizm, czytać i pisać po polsku, tudzież 4ry działania arytmetyczne, do innych zaś klass potrzeba umieć te przedmioty i w tym stopniu, jakie są niezbędne do należytego słuchania nauk w tych klassach. Uczennice przychodnie do tego zakładu przyjmowane nie będą. Pensjonarki mieć będą w pensji utrzymanie, naukę, potrzeby szkolne i pomoc lekarską w chorobie; odzienie zaś i pościel sprawiać mają sami rodzice. Opłata od każdéj uczennicy ustanowioną jest po rsr. 150 rocznie; prócz tego w pierwszym roku wnosi się na raz jeden na początkowe potrzeby rubli srebrem 15. Opłata uiszcza się w półrocznych ratach z góry, od 3go (15go) do 13go (25go) sierpnia, i od 20go grudnia (1 stycznia) do 29 grudnia (10 stycznia); opłata zaś jednorazowa na pierwsze potrzeby, wnosi się razem z opłatą za pierwsze półrocze. Osoby pragnące pomieścić swoje córki na téj pensji od początku r. s. 1857/8, winny złożyć swoje podania w zarządzie okręgu naukowego Warszawskiego, z dołączeniem dowodów następujących: 1) metryki urodzenia i chrztu kandydatki; 2) świadectwa o pochodzeniu; 3) świadectwa szkolnego o sprawowaniu się i postępie w naukach, jeżeli kandydatka pobierała nauki w jakim zakładzie; 4) świadectwa o dobrym stanie zdrowia i szczepionéj ospie, przez lekarza wydanego; 5) deklaracji z poręczeniem osoby zasługującéj na zaufanie i mieszkającéj ciągle w Warszawie, że uczennica będzie przez nią przyjętą, jeżeli Zwierzchność uzna za potrzebne uwolnić ją, lub usunąć z zakładu.

— Wczoraj o godzinie 6éj rano, przybył do Warszawy w przejeździe do Petersburga, Jego Excellencja *Riza-Bey*, Poseł Nadzwyczajny i Minister Pełnomocny Porty Ottomańskiéj przy dworze CESARSKO-Rossyjskim. — Z Jego Excellencją przybyli: *Arif-Effendi*, pierwszy sekretarz ambassady; *Mustafa-Bey*, drugi sekretarz ambassady; oraz adjutanci Jego Excellencji: *Kadry-Bey* i *Behdjet-Bey*, a także i Doktór *Evangielino*. Wszyscy zajęli pomieszkanie w hotelu Europejskim, gdzie im przyrządzono stosowny lokal ubrany zupełnie po wschodniemu w kwiaty i dywany, któremi wysłano nawet wschody. W pokojach paliły się wonne kadzidła.

— Na zasadzie odezwy JW. konsula jeneralnego Królewsko-Pruskiego z d. 30 czerwca r. b., Kommissja Rządowa Spraw Wewnętrznych i Duchownych, podaje do wiadomości powszechnéj, że regencja Królewsko-Pruska w Opolu, z powodu okazania się zarazy bydlęcéj w gminie Budzyn, o mil trzy od granicy pruskiéj odległéj, zaprowadziła na granicy powiatu Bytońskiego, od strony Królestwa Polskiego, następujące środki ostrożności: 1) Bydło rogate wszelkiego rodzaju wolno jest wprowadzać do rzeczonego powiatu, skoro po przebyciu 21-dniowéj kwarantanny okaże się zdrowem. 2) Wprowadzać także wolno trzodę chlewną i owce, po starannem jednak ich oczyszczeniu przez pławienie, poganiacze zwierząt poddać się także mają starannemu oczyszczeniu. 3) Wpuszczać dozwolono skóry bydlęce zupełnie twarde i wysuszone, rogi z osady i włosów zupełnie oczyszczone, wełnę surową i włosy zwierzęce należycie opakowane (z wyjątkiem szczeciny), łój topiony zamknięty w fasach, i nietopiony tak nazwany Wampentalg, po wyjęciu go z opakowania, które na granicy ma być spalone. 4) Nie mają zaś być przepuszczane skóry niezupełnie suche i twarde, oraz rogi z osady i włosów nieoczyszczone, a nawet cały transport oddalony zostanie, jeżeli pomiędzy skórami znajduje się niektóre niezupełnie suche, a pomiędzy rogami niektóre z osad i włosów nieoczyszczone. 3) Zabronionem jest także wprowadzanie do powiatu Bytońskiego nietopionego łoju i świeżego mięsa.

— Uproszeni jesteśmy o zamieszczenie następującego artykułu z Kurjera Wileńskiego:

W I L N O.

We Wtorek d. 11 (23) czerwca odbyło się zwyczajne posiedzenie Wileńskiéj archeologicznéj kommissji pod przewodnictwem vice-prezydenta Michała *Balińskiego*.

Gdy uczony sekretarz odczytał protokół przeszłego posiedzenia, tudzież spis ofiar nadesłanych do Muzeum w przeciągu upłynionego miesiąca, między któremi kilka rzadkości bibljograficznych przez Jana Klimczyckiego ofiarowanych,—rzeczywisty członek *Kirkor*, odczytał krótkie sprawozdanie o swych zatrudnieniach przez czas dopiero spędzonych trzech miesięcy w St Petersburgu.

„Długi mój pobyt bieżącego roku w Petersburgu — powiada Kirkor — posłużył mi do spełnienia, o ile było można, poleceń p. prezesa naszéj

Annuncjata.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

TOM I.

(Ciąg dalszy).

— A gdybyśmy, panie, — rzekł na to Pawełek, taki ztąd zaraz rzucili się z kopyta? Nim tam dojedziem, konie się rozpędzą jak trzeba i żeby téż mur był nawet, to pryśnie.

— Nie, — rzekł na to Bierzyński, postępując daléj stępą, — w nocy tak uderzać nie można, bo nie wiemy, co téż tam jest? Nuż będą wozy albo i kopje? Łatwiéj się będzie wyrąbać, kiedy nas obskoczą. Jeno więc szablę miej w ręku i wiedz, że to nie przelewki.

Wszakże ledwie tych słów domówił, kiedy tuż niedaleko przed niemi dał się słyszeć powolny tentent kilku postępujących koni, który się niby rozszerzał w ten sposób, jakby zastęp jakiś nie wielki chciał jakiś mniejszy od siebie przedmiot okrążyć. W takim téż samym kierunku zaczęły się migać coraz wyrazistsze cienie koni i jezdzców.

Obaczywszy to wytężonem okiem Bierzyński, zapytał głośno:

— A kto tu?

— A tuś mi podstolicu paniczu! — krzyknął na to głos jakiś silny i w téj téż chwili uderzyły obadwa skrzydła rozstąpionego zastępu na niego. W téj wszakże chwili Bierzyński z pistoletu wypalił, — przy nagłym błysku wystrzału pokazała się przed nim jakaś dziwna figura na koniu: człowiek wyniosły w jasnym kaftanie i w kapeluszu okrągłym z piórami, — w tego więc zaraz z całą siłą uderzył i zarazem spiął konia, rzucając się z nim naprzód na oślep. Obadwa te ruchy udały mu się wybornie, kiedy bowiem za uderzeniem szablą w owego człowieka, koń się wspiął w górę, nie znalazł już przed sobą żadnéj zapory — a lubo ręka jakaś pochwyciła go była w téj chwili za ramię, zsunęła się jednak tylko po rękawie i waleczny młodzieniec wyparł się bez przeszkody na czyste pole.— Trochę ciaśniéj musiało być Pawełkowi, bo przez kilka sekund było słychać gęste cięcia pałaszów; jednak i on wypruł się szczęśliwie z pomiędzy napastników i przez lukę gotową na czyste pole wyskoczył. Jakoż w mgnieniu oka już potem było słychać tentent cwałujących dwóch koni w kierunku ku kopcom granicznym, za kopcami i daléj.

A kiedy to wszystko działo się na gościńcu, poczciwa Marta, przywiedziona ciekawością, czy téż Bierzyński będzie napadnięty przez owych jezdnych, czy nie? stała o podal od tego miejsca. Dla nieprzedartéj ciemności nie mogła ona nic widziéć, słuchała jednak tém pilniéj, aby po głosach ludzkich i szczęku oręża mogła się prawdy choćby tylko domyśléć. Jakoż słyszała ona to wszystko, cośmy opisali powyżéj, — ale słyszała jeszcze i więcéj. Kiedy bowiem Bierzyński po wystrzale na pierwszego z napastników uderzył, uderzony wykrzyknął: Jezus! Marja! i zwalił się z konia na ziemię. Było to słychać wyraźnie. Wtedy Pawełek, obsaczony do koło, lubo rąbał tak gęsto, że i trudno było policzyć, byłby się jednak tak łatwo nie wypruł, gdyby nie ów krzyk: Jezus! Marja! i runięcie człowieka na ziemię. To powstrzymało gwałtowny nacisk napadających, z czego Pawełek korzy-

komissji, ściągających się do osiągnienia wszelkich możebnych korzyści w nauki skarbnicach, których tak wiele posiada stolica Rossji. Rzecz jasna, że mówię tu o nauce archeologji i spokrewnionych z nią archeografji, etnografji i bibljografji. W obecnym razie najbardziéj zwróciłem uwagę na Cesarską publiczną bibljotekę, która dla każdego miłośnika nauki nastręcza nieocenione skarby, a dla nas, w skutek pierwiastkowego utworzenia się przez objęcie xięgozbiorów braci Załuskich i Warszawskiego Towarzystwa przyjaciół nauk, ma szczególniejszy interes. Znakomity dyrektor bibljoteki, współczłonek nasz, rzeczywisty tajny radca, członek rady państwa sekretarz stanu baron Modest Korf, który z tak gorącem zamiłowaniem i niezmordowaną pracą usiłuje nadać bibljotece kierunek najbardziéj wszechstronny i życiodawczy, który tyle już zdziałał, iż uczynił z niéj obfitą krynicę umysłowego wykształcenia, w skutek szczególnych łaskawych względów dla naszego towarzystwa, pozwolił mi korzystać ze wszelkich tak zamożnych źródeł bibljoteki. Z prawdziwą przyjemnością powtórzę tu szanownym współczłonkom wyrazy JW. barona Korfa: „że w każdéj okoliczności, używając wszelkich posiadanych przezeń środków, gotów jest do współdziałania w światłych dążeniach naszego towarzystwa."

Następnie Kirkor, opisując po krótce urządzenie bibljoteki, wspomniał o pożytku, jaki przynoszą w oddziale narodowym, podług nowego układu sporządzone katalogi. Za pomocą tych katalogów nietylko nadzwyczaj prędko daje się wynaléźć każda żądana xiążka, byle tytuł lub imie autora było wiadome, lecz nadto ułatwiają się niezmiernie poszukiwania rozrzuconych po różnych dziełach materjałów, służących do wyjaśnienia jakiego bądź szczególnego historycznego wypadku. Wyliczył bardziéj godne uwagi rzadkości bibljograficzne, drukowane w Wilnie, Nieświżu, Zabludowie, Supraślu, Jewju, Ostrogu, Mohylowie i t. d. Z tego wyliczenia przytaczamy *Apostoł* i *Kanony*, drukowane przez Skorynę w Wilnie 1525, *Katechizm luterski* w języku białoruskim, drukowany w Nieświżu 1552, *Psalterz* i *Nowy testament*, będące pierwszą xiążką wytłoczoną w Jewju w 1611, oraz wiele innych, pomiędzy któremi znajduje się nie mało unikatów. Najwięcéj zajęły baczność Kirkora liczne polskie i łacińskie rękopisma, zawierające drogocenne do wyjaśnienia naszych dziejów materjały, których wiele rozpatrzył najstaranniéj pospołu ze wszystkiemi ich katalogami. W skutek jego starań przepisuje się obecnie za pozwoleniem JW. dyrektora cały katalog tych rękopismów dla Wileńskiego muzeum, aby wybrać z niego do przepisania te, które komissja uzna za najbardziéj dla nas interessujące. Kilka z liczby tych manuskryptów, wybranych przez samego Kirkora, już się przepisuje dla Muzeum. Krom poszukiwań w bibljotece, Kirkor starał się bliżéj obeznać z przedmiotami mającemi znaczenie mitologiczne, tudzież z rozmaitemi innemi starożytnościami, które przechowuje Ermitaż i Muzeum Rumiańcowa, Ces. Archeologiczne Towarzystwo, godna uwagi kollekcja starożytności hr. A. Uwarowa, oraz zbiór P. Saweljewa, jednego z najgorliwszych i najszlachetniejszych pracowników na niwie archeologji w naszych czasach. Liczne przedmioty, mające wiele podobieństwa do znajdujących się w Wileńskiem muzeum lub odszukanych przez samego Kirkora w różnych stronach Litwy przedmiotów, najbardziéj go zajęły. Mówił o bożku Perunie, który znaleziony w okolicach Pragi Czeskiéj, ofiarowany został za pośrednictwem znakomitego Hanki do muzeum hr. Uwarowa. Ten Perun ma najzupełniejsze podobieństwo do Perkunasa, którego podarował nam I. J. Kraszewski—tyle tylko między niemi różnicy, że Perun pragski okryty jest włosami i ma postać stojącego, lubo także ze zgiętemi nieco kolanami. Oglądał też Kirkor u Saweljewa wydobyte z kurhanu w jednéj z wewnętrznych gubernji Państwa ważki, najzupełniéj podobne do ważek po raz pierwszy na Litwie przez tegoż Kirkora znalezionych w powiecie Borysowskim. Zresztą obiecał z czasem złożyć szczegółowsze sprawozdanie o swoich porównawczych badaniach i wnioskach, ze względu na przedmioty archeologiczne rossyjskie w związku ich z litewskiemi. Z kolei wspomniał o nadzwyczajnéj naukowéj działalności archeologów petersburgskich, a szczególniéj o pracowitości i szlachetnem dla naszych usiłowań i postępów współczuciu, jakie okazali akademicy Kunik i Korkunów, hr. Uwarów, P. Saweljew, Polenów i inni. W końcu złożył ofiary przywiezione przezeń z Petersburga: od Ces. archeologicznego towarzystwa wszystkie dzieła przez nie wydane, a obejmujące tomów 20; od hr. Uwarowa exemplarz okazałego wydania jego nakładem Przerysów starożytności południowéj Rossji i brzegów morza Czarnego; od akademików Kunika i Korkunowa rzecz ważną dla naszéj historji, wydane pod ich redakcją dokumenta o stosunkach pomiędzy xiążętami połockiemi a hanzeatyckiemi miasty, wyjaśniające wiele wypadków i imion nie znanych dotąd w dziejach należącego przez długie lata do Litwy Xięztwa Połockiego; od samego Kunika kilkanaście dokumentów pozostałych po ś. p. metropolicie Siestrzencewiczu; od kapelmistrza Cesarskich teatrów rozmaite rzadkie autografy: Jana Hussa, Jana Zyski, Hanki, Lwowa, Żukowskiego; od JW. biskupa Wincentego Lipskiego medal wybity w roku 1773 z wyobrażeniem Najświętszej Panny Poczajowskiéj i widok Połocka; od xięgarzy Korablewa i Sirakowa blisko 100 dzieł rozmaitych. Prócz tego złożono w muzeum nadesłany przez panię Sydalję Świda niewiadomego nazwania posążek, znaleziony w jéj majętności Bohdanowie niedaleko Wilejki.

Z kolei rzeczywisty członek Gusiew przeczytał bardzo zajmującą rozprawę o nadesłanych z Uniwersytetu Kijowskiego dwóch kalendarzach runicznych, które dawniéj były w posiadaniu bibljoteki Wileńskiego uniwersytetu i kreślone są jeden na deszczułkach, a drugi na lasce. W artykule tym dowodzi przedewszystkiem wewnętrznéj tożsamości ich obu, a zupełnego rozróżnienia się od exemplarza dawnego kalendarza *Litewskiego*, o którym przez tegoż Gusiewa napisany obszerny artykuł odczytano na jednem z poprzedzających posiedzeń. Następnie opierając się na podobieństwie niektórych run, znajdujących się w obu kalendarzach, do run alfabetu Wenedów, wnioskuje Gusiew, iż te kalendarze muszą być czysto słowiańskiego pochodzenia i mogą się odnieść do epoki przejścia z barbarzyństwa do oświecenia, może do czasów nawrócenia słowian na religię chrześcijańską.

Następnie obmyślone zostały środki na pokrycie kosztów druku 1go tomu *Aktów archeograficznych*, wyznaczono i rozdzielono pracę ułożenia 2go tomu *Pamiętników*, i poruczono rozpatrzéć ułożone dotąd katalogi znakomitemu uczonemu rzeczywistemu członkowi Mikołajowi Malinowskiemu, który po długiéj nieobecności dopiero powrócił do Wilna.

Nakoniec komissja archeologiczna, uważając za niezbędne posiadać w swem gronie dostojnych pośredników dla zawiązania stosunków ze wszystkiemi uczonemi towarzystwami w ziemiach słowiańskich, tudzież dla uczczenia mnogich zasług na polu odkrycia słowiańskich starożytności—wybrała jednogłośnie na członków rzeczywistych znakomitych uczonych czeskich: Pawła Szaffarzyka i Wincentego Hankę w Pradze, akademików Cesarskiéj akademji nauk M. Korkunowa i A. Kunika w Petersburgu, oraz członka wielu uczonych towarzystw radcę stanu A. Skalkowskiego w Odessie. Na temże jeszcze posiedzeniu jednogłośnie wybrano na rzeczywistego członka, inżyniera jenerała majora M. Jewreinowa, który ważne przysługi wyświadczył dla naszego muzeum.

(Wyjątek z Kurjera Wileńskiego.)

Korrespondencja Kroniki.

Z Kalisza.

Radzę każdemu nieposiadającemu dostatecznych wiadomości z geografji powszechnéj, uczęszczać codziennie na dworzec kolei żelaznéj w Warszawie. Tam z pewnością wydoskonali się w téj nauce bez żadnego trudu. Tysiące bowiem nazwań cudzoziemskich miast, stolic i portów codziennie obija się o uszy podróżnych, a przy wizowaniu paszportów tylko Prussy, Marjenbady, Kissingeny, Salzbrunny... krzyżują się w powietrzu i przerażają swą odległością i sławą zwykłego podróżnika, udającego się zamiast za granicę tylko do jakiego miasta polskiego np. jak ja do Kalisza.

Bez zaprzeczenia kratki oddzielające sekcję paszportową na dworcu kolei żelaznéj od reszty publiczności, są dziś dla Warszawian wyborną katedrą geografji i medycyny, przy któréj najniżsi nawet posługacze miejscowi tak się wydoskonalają, że na palcach wyliczyć potrafią wszystkie wody mineralne zagraniczne, ich odległość od Warszawy a nawet ich skład chemiczny i wyższość nad krajowemi wodami.

Choroba trwonienia czasu, zdrowia, majątku t. j. tego wszystkiego co w miniaturze tylko posiadamy, dochodzi w nas do przerażającéj epidemicznéj siły; cała Polska, Litwa, Wołyń, dostarczają

---

stał — a kiedy już i tego nie stało, zrobiła się cisza na chwilkę i wtedy głos jeden zapytał:

— A co się dzieje?

— Jużeśmy sami podobno, — odpowiedział głos drugi.

— Ale ktoś runął?

— A jużci runął.

— A gdzież nasz dobrodziéj?

— Policzmy się.

— Dobrodzieju! panie półkowniku! — wołali inni.

Ale dobrodziéj jakoś nie odpowiadał.

— Masz tobie djable! — zawołał jeden, — miałże wziąć Bierzyńskiego, a ono sam Bierzyński wziął jego.

— A owo lepiéj! — zawołał drugi.

Pozsiadali tedy z koni i pochylali się nad leżącym.

— Chryste Panie! toż to nie żywy!

— Ot! pleciesz waść!..... panie pułkowniku!

— Ale tak! wołaj, wołaj, jak chcesz, czy to nie widzisz? cała twarz przerąbana na dwoje.

— Bodaj go zabito! Otóż to cięcie!

— Otóż się doigrał nakoniec!

— I cóż tu począć?

— A co poczynać? Niechaj powóz zajedzie zabrać trupa, złożyć go w jakiéj chacie, a jutro zawołać xiędza, niech go zagrzebie.

— Ale on przecie może jeszcze co żyje, boć i ciepły jest jeszcze.

— Tedy to obaczymy przy świetle.

Takie głosy było słychać na miejscu pobojowiska.

Wkrótce też jakiś powóz zajechał, włożono doń poległego i cała ta czereda pomału zniknęła z drogi.

Jeszcze przez jakąś chwilę potem było słychać głośną w oddali rozmowę. Z urywanych słów, które wiatr przynosił, można się było domyślać, że towarzysze naradzali się między sobą, dokąd mają wieźć swego brata, — jednakże i to wkrótce ucichło.

A kiedy taka sama cisza zaległa na powrót to miejsce, jaka tu zwykła była panować o takiéj porze, uspokojona Marta, dziękując najpierwéj Bogu za tak szczęśliwe wyratowanie z niebezpieczeństwa ulubionego przez siebie młodzieńca, powróciła w głębokiem zamyśleniu do siebie.

(Dalszy ciąg nastąpi).

OSTATNI DZIEDZIC.

ELEGJA.

Domku mój miły, ziemio dziadów i naddziadów!
Ostatni dziedzic, smutnym przebiegam tu o-
(kiem:
Błędną przechodzę stopą, skrapiam łez poto-
(kiem,
Szukam tu śladów przodków, szukam włas-
(nych śladów...
Stuletnie lipy moje! pod waszym ja cieniem,
Najmilszem duszę moją poiłem marzeniem:
Marzeniem szczęścia mego, pieszcząc od po-
(wicia
Jedyne dziecie moje — życie mego życia!...
O nie wierzę! nie wierzę! Oh to niepodobna!
Ot wyjdzie mi z altany, dziewica nadobna,
Rzuci się w me objęcia, uściśnie sto razy,
Tkliwemi serce moje zaleje wyrazy,
Słodyczą i pieszczotą, rozrzewni mnie mile...
Oh! zwodzę się nieszczęsny!..... dziecię me
(w mogile!

DODATEK.

pułków tych *lekkich* emigrantów, a rok obecny, sprzyjający naszym *sypolkowatym* skrzydłom, stworzył massy wędrowców, którzy wykupują wszystkie mapy i xiążki informacyjne, oblegają biura paszportowe, dostarczają niemieckim przemysłowcom licznych pocztów grafów i princów, z których gdy skubią xiążęce pióra, trzeszczy szlachecka skóra. Jeremjady dzisiejsze, pisane z urzędu autorskiego na zbytki, marnotrawstwo, ogólne zaślepienie, stają się poniekąd nudne, a godne są nawet śmiechu, jeśli piszący je kieruje się literackim smakiem a obojętny jest na smak, jaki wzbudzić może w nim przyszłość, jeżeli tysiące takich jeremjad wysypie się na świat a żadna z nich nie osiągnie żądanego skutku. Pisać dziś ze łzą na oczach, z ciepłem słowem na ustach, i przemawiać sercem do tych, którzy obrzucili się błotem, nie wiem czy warto, niewiem czy korzystnie; a przecież niemożna tego przedmiotu przepuścić milczeniem. — Jeśli zawsze marnotrawstwo było zdrożnością, jeśli z téj wady wylęgało się najczęściéj nikczemne sobkostwo, jeśli historja syna marnotrawnego jest tylko historją strasznego przejścia ze zbytku do ostatniéj nędzy i upokorzenia, to dziś, to u nas marnotrawstwo jest grzechem ważnym, śmiertelnym, po wielu ofiarach ledwie zasługującym na odpuszczenie.

Gdziekolwiek człowiek marnotrawnik może być uczciwym człowiekiem i krzywdzić tylko siebie nie wpływając na ogół, u nas marnotrawnik wyrządza krzywdę całemu społeczeństwu i powinien raz być zepchnięty do rzędu ludzi niedołężnych, do tych głupiutkich stworzeń, którzy ucztując, jakby cały raj mieli w około siebie, nie wiedzą że za jedną kroplę słodyczy przyjdzie im kiedyś wypić sto kropel goryczy. Marnotrawstwo naszych niedbałych i nieumiejętnych gospodarzy jest tym toporem, któren wytrzebiając bezużyteczne lasy, zmienia je na urodzajne i procentujące niwy. Lecz cóż z tego że las wycięty odkryje żyzne pola i bogate łąki, ale gdzież się podzieją prawi mieszkańcy leśnéj siedziby? I nasza ziemia wytrzebiona przez marnotrawstwo pocznie ogromnie procentować, bo obsiądą ją niemieccy wyborni gospodarze, ale gdzież się wówczas podzieją prawi obywatele rodzinnych zagonów? Jeżeli zawsze pojawiające się u nas marnotrawstwo przerażało część prawą społeczeństwa, jeśli nawet Skarga nie żałował swéj wymowy aby karcić zbytki jakie wkradły się w ludność za dni jego, jeśli najsilniejsze pióra nie wahały się zajęcia tą wadą, mogącą naówczas najwięcéj szkodzić moralności i czystości obyczajów, cóż dopiero dzisiaj wypada czynić, aby stawić mur silny przeciw téj powabnéj sile, niszczącéj wszystko co wieki utrwaliły, co wieki utrzymać powinny?!

Tego zwrotu może zbyt ostréj prawdy, nie wymierzam koniecznie do tych, którzy co rok opuszczają swe siedziby i pędzą w obce kraje: połowa tylko tu jest winnych i ja też nie waham się dołączyć do ogólnéj massy tych pierzchliwych nietoperzy, które dla tego rade są ciemnéj nocy, że mogą głośno i swobodnie bujać po powietrzu. I tych marnotrawnych wojażerów już dziś nie poprawisz lada kazaniem; nic to nie pomoże że im opowiesz jak to dziwią się bociany powracające do nas na wiosnę, gdy zamiast starego gniazda na dębie, znajdą dąb wywrócony a dwór bezludny; jak to jaskółki przyczepione do okien dworka pytają siebie, dla czego podczas całego lata żadne okno się nie otworzy, a żadna panienka jak dawniéj z niemi się nie pobawi; jak to rozkosznie patrzyć na plony pól naszych zbierane przez wierną czeladkę, któréj szlachetny gospodarz jest przodownikiem i pocieszycielem w ciężkiéj doli rolnika, wiedzą oni wszyscy dobrze że ekonom z batem zastąpi te wszystkie czułości, a żyd faktor wytłomaczy stronę sercową gospodarza, przed natrętnemi bocianami i jaskółkami. Uleciały bociany jeżeli daléj do bezcelowych wędrówek przyzwyczajać się będziem, jeżeli nie przestaniemy lekceważyć dziedzictw swoich. Brykajcie pocieszne dziatki, kiedy taka ślepota padła wam na oczy, ale proście Boga żeby wam téj ślepoty nigdy nie odmówił, bo jeśli macie serce to serce pęknąć wam musi, jeśli dobrze poznacie krzywdy, jakieście wyrządzili wszystkim, *przez jedno marnotrawstwo.*

Zabrawszy się do kontrolowania pociągu, którym jechałem, przy pomocy znajomych, udało mi się zebrać dokładną liczbę zagranicznych wojażerów, których tak rozklassyfikowałem: 30 próżniaków, 14 magazynierek, 5 fabrykantów różnych spódnic, 2 dentystów, 2 perukarzy, 1 artysta.— Cała ta liczba zająwszy dwie pierwsze klassy puszy się i nadyma silna kilkukrociowym kapitałem jaki razem posiada, ani pomyśli o tém, że na czwartéj klassie w samym kąciku siedzi dwóch żydków ogromnych bogaczów, którzy milcząc myślą jakby to w ciągu kilku lat następnych, przy sprzyjających im okolicznościach, stać się panami dwóch klass pierwszych i jeździć w nich bez żadnych chrześcijańskich sąsiadów?

Przejechaliśmy już kilka stacji; już przedęty marsz w Rudzie Guzowskiéj nas przywitał, a myśmy go żegnali dziesięciogroszową rosą, i niedługo znaleźliśmy się w Skierniewickim lasku. Na szczęście zbytkujących podróżnych, w rowach, pod lasem, stało kilkunastu chłopaków, witając nas świeżo uzbieranemi poziomkami. Widok świeżych poziomek sprawił popłoch w pierwszym wagonie, podniebienia wszystkich zasmakowały, a prośby i lamenty przedarły się aż do ucha maszynisty, któren raczył na chwilę wstrzymać pociąg i przez to pozwolił zakupić wszystkie jagody.

Mniejsza o jagody, ale ciekawi byliśmy komu pierwszemu przyszedł do głowy pomysł gwałtownego wstrzymania pociągu, pomysł nowy i wcale niepośledniego gustu. Pokazano nam damę i mężczyznę, a w nich poznaliśmy bogatą francuzkę magazynierkę z Warszawy i łysego perukarza!! tóż to stany, którym dziś wolno się dopuszczać zbytków i nic dziwnego: na magazyny pracują po warsztatach, po biurach, po kantorach, po pałacach i dworach; na perukarzy pracują po restauracjach, winiarniach, hecarniach &. &.

Koniec obserwacjom kolejowym, stacja Rokiciny! woła konduktor, omnibusy do Łodzi, wołają furmani, ja rzeczy zaniosę! wołają chłopaki. Róbcie sobie co chcecie, dość że wysiadam z wagonu i miarowym krokiem dążę do zajazdu.

Od Rokicin okolica przybiera już wybitną cechę wynarodowienia, po drogach kursujące omnibusy z niemieckiemi napisami, napchane suchemi fizjonomjami; brukowane i porządnie zabudowane osady kolonjalne; pola wybornie uprawne, drzewa przy drogach w całości utrzymywane, przekonywają że już tu jakaś obca ręka musiała rozpostrzeć swe rządy, że tu gospodaruje jakiś zagraniczny mędrzec, który nauczać nie umie, ale zagarniać za to i z zagarniętego korzystać, do podziwienia potrafi.

Dojeżdżasz i do miasta mającego blisko 30,000 ludności, do miasta w którem krążą miljonowe kapitały, do eldorado perkalików i płócienek! do głośnéj, na kraj cały bogatéj Łodzi! Miasto z 30,000 ludności, a żadna wieża kościelna górująca nad miastem nie powita cię z daleka, jeden gwar żyjącego ludu nie oderwie twéj uwagi od nizkich domków, pod sznur i cyrkiel stawianych; tylko czarne i czerwone fabryczne kominy pytają się nieba jak prędko wróci się nakład wyłożony na wysokie mury, tylko szmer i warczenie kółek warsztatowych, objawia ci modlitwę, którą powtarza całe miasto od wschodu aż do zachodu słońca. Zaraz poznasz że to nie miasto polskie stoi przed tobą, a gdy wjedziesz w jego ulicę długą przeszło na milę, ogarnia cię jakiś dziwny niesmak, tak wszędzie głucho, pusto, milcząco i strasznie pracowito! Potępiać mozolną pracę i śmiać się z całodziennych zabiegów człowieka około własnego dobra, jest rzeczą nierozważną i wcale nieprzystojną; ale oddawać znowu bezwzględny hołd téj bezmyślnéj bieganinie rąk, nóg, głowy i serca, śledzić z sympatją te postępy fabrycznego pulsu, któren oznacza wartość człowieka, to rzecz nie powabna, to rzecz nie nasza.

Niedawny to czas, bo jeszcze nie upływa półwieku kiedy dzisiejsze miasto Łódź zaczęło się formować w wielką osadę fabryczną, przestrzenie leśne zostały wykarczowane, ulice pozakładane, a posprowadzane ubogie rodziny niemieckich fabrykantów, przywędrowawszy do nas w łachmanach, z majątkiem złożonym na jednych taczkach, otrzymały zapomogi bez żadnéj pewności; — więc za cudze pieniądze budowali się, pozakładali warsztaty, przybywali liczniéj z każdym rokiem, i oto stworzyli miasto wielkie, fabryczne, czysto niemieckie. Z tych wędrownych nędzarzy w kilkunastu latach powstali ludzie zamożni a nawet bogacze, wszyscy oni mają prawo być wdzięczni téj ziemi, na któréj znaleźli przytułek i dobry byt, który jest nie ostatniem ich bóstwem, a jednak dzieje się przeciwnie, oni to chcą i wyczekują od nas wdzięczności za to, że zaopatrzyli nas warsztatami, których przed tem nie znaliśmy. Język też niemiecki jest u nich jedyny i panujący, o polskim prawie wyobrażenia nie mają. Oświata w tém fabrycznem mieście stoi na bardzo nizkim stop-

Ciężkież me życie, ciężkie! ciężkaż moja dola!
Oto wiosenną trawką zielenią się pola,
Stara lipa młodnieje — i strumyk mój brzęczy,
Ogródek mój się stroi i we wdzięk młodzieńczy
Ubiera się natura — cóż mi po tym wdzięku?
Gdy obraz konającéj córki na mém ręku
Ot tu mi przed oczyma — i nic go nie zmaże!.....
Boże! zbaw mię bluźnierstwa, bo Ciebie obrażę.....
Bo ten obraz jéj skonu, tak mi serce krwawi
Że mnie wiary..... niech raczéj pamięci pozbawi,
Niech pozbawi rozumu, niech pomiesza zmysły,
Niech potarga z przeszłością moją związek ścisły:
Niech się wskrzesi umarła dla oczu warjata:
Ah! za stracony rozum, jak droga zapłata!
W obłąkaniu szczęśliwy! chociaż nieprzytomny,
Ale fatalnéj chwili jéj skonu niepomny,
Ubiorę w ciało ziemskie, twór méj wyobraźni
I będę z nią żył jeszcze — bez téj srogiéj kaźni,
Która dziś życie moje przejada do rdzenia,
Bez chwili odpoczynku, ulgi i wytchnienia.—
Pójdźcie tu dziatki moje — wnuczki moje drobne,
Pójdźcie do mnie sieroty! wy do niéj podobne:
Takie ona swe oczy, taki uśmiech dała,
Ty jéj głosem, ty wdziękiem podobna i gestem:
Z wami, przy was ożyje ma dusza zmartwiała
Oh! bo ja dziś ją ujrzę — ale tylko *jestem*.....
A dla was życbym pragnął, i dla was jedynie:
W waszych sercach niech moja pamiątka nie ginie!
Chodźcie tu po tych ścieszkach, chodźcie razem ze mną
I nad brzegiem strumienia, i w altanę ciemną:
I do tych róż nadobnych szykowanych w grządki,
I do głazów rzucanych tutaj na pamiątki:
I do drzewek sadzonych rękami mojemi!
Przyzwyczajajcie serce do téj waszéj ziemi,
Ukochajcie ją czule, jak waszą ojczyznę,
Jako najdroższą po mnie i matce puściznę!
I téj drogiéj puścizny nie dajcie nikomu,
Niech jéj obcy nie dotknie — oh! bo tego domu
My zawsze strzedz będziemy — i strzedz waszéj doli,
Bóg szczerym modłom naszym téj łaski dozwoli:
I duch nasz błądząc z wami po ojczystéj grzędzie
Pracę waszą, i chleb wasz błogosławić będzie!....
Ale ktoś się tu zbliża! Oh! tętwieje ręka....
O jakaż sroga boleść! jaka sroga męka!
Matko biedna.... Oh! serce peknie od żałości
Litości twéj o Boże! litości! litości!

Dziewiętnie
dnia 10-go Maja
1857 roku.

Ignacy Chodźko.

342

niu, zwykle dzieci zamożnych nawet fabrykantów kończą edukację swoją w szkole elementarnéj, w któréj przepisane nauki są wykładane bardzo dobrze. Obyczaje jak to zwykle bywa w ludnych miastach i osadach fabrycznych nie zalecają się czystością. — Główną cnotą jest tu pracowitość, pracowitość ślepa, bez zastanowienia, bez względna i wieczna; obok tego czystość i skromność uczuć, pozbawiona jest nieraz wszelkiéj osłony. Wstrzemięźliwości tu także szukać nie można, owszem za nadejściem niedzieli lub święta, te mrówki pracowite przemieniają się w rozpustnych biesiadników, używających bez miary wszystkiego, czem tylko wszelkie zachcenia ciała zadowolnić się mogą, tak być musi, bo wszystko jest pod prawem, pod wolą ciała. Oprócz pijatyki, która jest tłem zabaw rzemieślniczych, strzelanie niemałą jest tu rozrywką, a uroczystość kurkowego króla należy do uroczystości narodowych i obchodzona jest z całą wystawnością, objawiającą się w uniformowych mundurach bractwa strzeleckiego, w biesiadach wydawanych przez króla i w innych nacjonalnych szczegółach—do czego wszystkiego nie wiem czy mają prawo. a jeśli już tak wiernie na obcéj ziemi przechowują swe zwyczaje, niechże się panowie niemcy raczą nie gniewać, że żadną miarą im naszego obywatelstwa przyznać nie chcemy.

Muzyka jest tu bardzo upowszechniona, a komplety bardzo są częste i wcale dobre. W wyższéj sferze fabrykantów odbywają się teatra amatorskie, zasługujące na pochwałę najlepszych nawet znawców. Oprócz teatru amatorskiego niemieckiego jest tu i teatr amatorski polski, do którego uczęszcza publiczność polska, chwalebnie się łącząca w towarzyskie kółko, kształcąca się i ochraniająca wytrwale przed wpływem przeważającego żywiołu niemieckiego. Za co niech będą im stokrotne dzięki.

Za ten pobieżny szkic Łodzi mogą się podnieść jakie głosy niezadowolone, w każdym razie za sympatję jaką posiadam dla tego miasta, przyjmuję na siebie całą odpowiedzialność; co do reszty zapewne się w niczem nie pomyliłem, bo napisałem tylko słowa tamtejszego mieszkańca i to niemca, ale niemca który kocha i szanuje tych, kosztem których się karmi i odziewa.

Mam najwyższy szacunek dla ludzi pracy, pragnę, abyśmy wszyscy byli nie zależni od obcych w rzeczach przemysłu i bogactwa fabrycznego, ale niepodobna mi patrzeć przyjaźnie na zbiór tych ludzi, dla których pieniądz jest nagrodą całéj ziemskiéj pielgrzymki, a praca nie uszlachetnieniem człowieka, ale naśladownictwem ostatniego stworzenia. Nam potrzeba fabryk i warsztatów, miejmy więc fabrykantów i przemysłowców, ale nie wznośmy miast, w których dla symetrji, dla porządku i styl kościoła zostanie zrównoważony ze stylem ratusza.

Nam potrzeba *porządku* i *postępu*, któren niech nie będzie naśladownictwem niemieckiego systemu, bo dojść możem do tego, że duch nasz i wiara nasza uplącze się w przędzy, a nić ukręconą z bawełny, która na wystawie londyńskiéj otrzyma pierwszą nagrodę uważać gotowiśmy za prostą drogę do niego. Dość że żegnam radośnie to ognisko przemysłu i niewolniczéj pracy, a niechętnie go tu wspomniałem, zwłaszcza, że już nieraz wypadło mi o niem napomykać. (*d. n.*)

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Londyn 21go Lipca. Dziś odbywał się w mieście Oxford wybór członka Izby niższéj, w miejsce pana Neath, którego nominacja została unieważnioną z powodu dowiedzionego przekupstwa przy wyborach. Głosowanie dało następujący rezultat: Za panem Cardwell, kandydatem peelistów, 1,080; za panem Thackeray, autorem słynnych romansów, 1,015; większość zatem 65 głosów na korzyść pierwszego, i w skutku tego pan Cardwell został wybrany na członka parlamentu.

Londyn 23 Lipca. Xiąże Albert wyjeżdża wkrótce do Antwerpji (podobno w niedzielę 26 b. m.), aby być obecnym na uroczystościach ślubu xiężniczki Charlotty belgijskiéj z arcy-xięciem Ferdynandem-Maxymiljanem austrjackim.

W tutejszych wielkich dziennikach podania francuzkiego *Monitora* w przedmiocie ostatnich spisków mazzinistoskich traktowane są z największem oburzeniem przeciw Mazziniemu.

Wiedeń 22 Lipca. Poseł grecki przy dworach austrjackim i pruskim, pan Konstanty Skinos, umarł tu wczorajszéj nocy skutkiem sparaliżowania serca.

Madryt 20 Lipca. Prawo w przedmiocie reform konstytucyjnych zostało przez Królowę zatwierdzone.

Ojciec Święty zatwierdził spełnione już poprzednio przedaże dóbr duchownych.

Frankfort 22 Lipca. Słychać że zgromadzenie związkowe jutro już odroczy swoje posiedzenia, załatwiwszy poprzednio najpilniejsze interesa. (*Neue Pr. Ztg*).

A N G L J A

Londyn 21 Lipca. Wczoraj trzy statki żaglowe odpłynęły z Portsmouth do Indji wioząc 810 ludzi armji angielskiéj. Jutro uda się w tęż drogę 69ty pułk piechoty.

— Książe Cambridge, naczelny wódz armji, wydał rozkaz aby wszystkie pułki udające się do Indji zaopatrzone zostały karabinami Enfield (angielska modyfikacja karabinów Minié).

— Na wczorajszem posiedzeniu Izby niższéj lord C. Hamilton zapytał, co też Anglja przez wojnę z Persja zyskała, czyli innemi słowami, co osiągnięto po odrzuceniu propozycji przysłanych z Konstantynopola. Minister marynarki Ch. Wood odpowiedział, że osiągnięto wszystkie cele dla których wojna ta została rozpoczętą, a mianowicie niezawisłość Heratu. Co się tyczy transportu do Indji o który także zapytywano, uważa ona dotąd za najstosowniejszy najem statków kupieckich, tem bardziéj że właściciele tych statków oświadczają gotowość poddania się ciężkim karom, jeśli ich okręty nie będą odbywały téj przeprawy prędzéj niż paropływy szrubowe. Jednakże rząd zamierza ostatnie 6,000 wojska wysłać paropływami, aby być na wszelkie wypadki przygotowanym. Mówca żartuje sobie z trwogi z jaką niektórzy mówią o bezbronnym stanie Anglji, i dodaje, że przekonany jest najsilniej, że wielkie mocarstwa stałego lądu w téj chwili nie mają najmniejszéj ochoty do wojny.

Następnie przystąpiono do rozpraw nad wyznaczeniem funduszów na wojnę w Chinach i przy téj sposobności sir John Packington żali się na to. że rząd nie powiada stanowczo, czy i jak wiele z wojska poprzednio do Chin przeznaczonego, ma być użytem w Indjach i czy wydał na to jakie upoważnienia. Wojnę chińską samą w sobie potępia on obecnie tem bardziéj, jeśli potwierdzi się, że rząd przed jéj rozpoczęciem ostrzegany był o niebezpieczeństwie jakie mu groziło w Indjach. Sir Ch. Wood odwołuje się do złożonych Izbie dokumentów w przedmiocie Indji, z których pokazuje się, że rząd żadnego z żadnéj strony ostrzeżenia nie otrzymał. Daléj donosi, że dwa pułki wojska krajowego z Madras wysłano do Hong-Kong, ale że wszystko wojsko wysłane do Chin otrzymało rozkaz wylądowania w Indjach i że w jego miejsce 2,000 żołnierzy marynarki udaje się do Chin, ale przed jesienią przybyć tam nie będą mogli. Prócz tego o wielkich operacjach myśléć nie można, nim lord Elgin powróci z północnych Chin, a tymczasem zapewnie spokojność w Indjach zostanie przywróconą, dla trzymania zaś Kantonu przez ten czas w szachu, jest tam dostateczna liczba wojska.

Po tem oświadczeniu raport względem obliczenia kosztów wojennych został zatwierdzony.

— Królowa matka hollenderska ukazała się wczoraj na balu który lord Palmerston wyprawił dla niéj, a na którym szlachetny lord sam bardzo późno pojawił się, bo go obowiązki urzędowe zatrzymały.

— J. K. W. xiąże Albert wyjeżdża jutro do Salisbury dla zwidzenia tamtejszéj wystawy rolniczéj.

— Jutro xięztwo Aumale dają wiejską zabawę w Twickenham, na którą królowa hollenderska i liczni znakomici goście zostali zaproszeni. (*Neue Preussische Zeitung*).

C H I N Y.

— Piszą z Macao 23 maja:

Anglicy oczekują nowego pełnomocnika, posiłków wojskowych i okrętów wojennych; podobnież francuzi, i w lipcu zapewnie ujrzymy energiczne ponowienie operacji wojennych. Prawdopodobnem jest że najpierwéj anglicy uderzą na Kanton i zdobędą go, a następnie rozpoczną układy z Pekinem, wstrzymując się od posuwania się daléj. Odbudowanie cudziemskich faktorji, chociaż może nie na miejscu dawnych, stanowczo jest zamierzone. Ale kto pokryje ciężkie straty jakie nie angielscy poddani ponieśli w skutku ataków na Kanton, to dotąd pozostaje nierozstrzygniętą kwestją, ponieważ według wyraźnéj depeszy lorda Clarendon do sir Johna Bowring, tak angielski jak i chiński rząd wszelkiéj odpowiedzialności wypierają się. Handel wywozowy zupełnie popadł w stagnację. Do Macao i Hong-Kong przychodzi bardzo mało towarów; w Szangai i Fo-Kien powstańcy i korsarze niepokoją okolice. W głębi kraju panuje głód zupełny, a mandarynowie napróżno wysilają się utrzymać ceny ryżu w średniéj mierze, chwytając i karząc każdego spekulanta którego w ręce swoje dostać mogą.

Słychać że dwór w Yeddo (japoński), postanowił wysłać nadzwyczajnego posła do Europy. Wybór padł na gubernatora Simody, bardzo zdolnego i światłego męża, który potrafi ocenić stan rzeczy w Europie i złoży o tem raport rządowi japońskiemu. (*Pr. St. Anz.*)

F R A N C J A.

Paryż 21 Lipca. Dzisiejsza giełda okazała że kupujący nie są jeszcze dostatecznie wyćwiczeni aby długo utrzymać ruch w górę w pośród obecnych okoliczności. Przedający przycisnęli kursa przez liczne oferty i zdołali odjąć rencie część osiągniętych w poprzednich dniach korzyści. Zamknęła oną dziś na 67,40 na termin, a 67,45 na gotowiznę. to jest z reakcją 30 i 15 centimów.

Obawiają się że położenie incasso w banku francuzkim, nie pozwoli mu zniżyć już we czwartek stopę eskonta, jak się tego spodziewano.

— Dość ważne nowiny krążą dziś tutaj, ale nie możemy uważać je za coś więcéj jak proste pogłoski. I tak mówią o podróży królowéj Wiktorji do Bruxelli przed przybyciem do Francji. Nicby w tém nie było nadzwyczajnego, gdyby królowa Wiktorja udała się do dworu króla Leopolda zpokrewnionego z rodziną panującą angielską, szczególnie w chwili kiedy tenże wydaje za mąż swoją jedyną córkę, nie można jednakże przyjmować tę wiadomość za pewną, tém bardziéj że nawet wizyta królowéj Wiktorji u dworu Cesarskiego chociaż prawie pewna, nie jest jednakże jeszcze urzędowym faktem.

W dyplomacji dużo jest ruchu. Feruk-Chan wyjeżdża we czwartek do Bruxelli z całym składem ambassady perskiéj. Margrabia Villamarina powróciwszy z urlopu, przybył do Paryża i miał długą konferencję z ministrem spraw zagranicznych hr. Walewskim. Z drugiéj strony jeden dziennik wychodzący w Havrze, mówi że Cesarsko-Rossyjski minister marynarki znajduje się w tym porcie, a jednocześnie dyrektor budowli morskich w Kronsztadzie, znajduje się w Paryżu.

— Wiadomości z Księztw coraz bardziéj są niejasne i niezgodne, i w ogóle tyle tylko wnosić z nich można, że w widokach niepowodzenia planu połączenia Księztw, nic się dotąd nie zmieniło.

— Zwidzenia się Cesarza austrjackiego z królem Pruskim, pokazuje się że ci dwaj monarchowie porozumieli się najzupełniéj w przedmiocie polityki jakiéj się mają trzymać co do spraw włoskich i że odtąd działać będą zgodnie w tych interessach. Naturalnie możemy mieć tylko przypuszczenia co do rezultatów rozmów dwóch tych monarchów, ale dodamy że w przypuszczeniach tych okazuje się prawie zupełna zgodność.

Cesarz i Cesarzowa Francji, najpóźniéj w dniu 4tym sierpnia przybędą do Osborne.

Wiadomości z Indji nieco ciemne i sprzeczne, zgadzają się jednak na to, że interessa angielskie są tam bardzo skompromitowane.

Ostatnie wiadomości otrzymane z Chin, donoszą nam, że siły morskie angielskie na tych wodach składające się pierwotnie z 27 okrętów, od 1go sierpnia liczyć będą 65 statków wojennych, z których 18 żaglowych, 17 parowych, 27 kanonjerek i 3 wielkie statki przewozowe szrubowe. Te siły przedstawiać będą w ogóle 814 dział. Gdyby nie wojna w Indjach, eskadra lorda Seymour byłaby doszła do 85 statków; szczegóły te możemy podać za zupełnie autentyczne.

— Wiadomo jakie rozprawy miały miejsce w parlamencie angielskim w przedmiocie przypisywanego rządowi naszemu zamiaru pewnego rodzaju rekrutowania murzynów na brzegach Afryki. Wiadomo także iż ci murzyni za przybyciem do naszych kolonji, zostali wypuszczeni na wolność i tylko pozawierali dziesięcio-letnie umowy względem pracowania w naszych posiadłościach w Antyllach, gdzie rzeczywiście okazuje się brak rąk do roboty. Purytanizm angielski jednakże żywo się zatwożył układem jaki w tym celu zawarty został przez rząd francuzki z pewnym ważnym domem w Marsylji, który to układ po tamtéj stronie kanału uważany jest jako pewien rodzaj przy-

wrócenia handlu niewolników. Na to możebyśmy tu wcale nie uważali, ale plan ten jak się zdaje nie będzie dalej rozwijany, ponieważ rada jeneralna Martyniki, przeciwna w tym względzie radzie Guadalupy, oświadczyła się bardzo znakomitą większością przeciw projektowanemu sposobowi rekrutowania murzynów.

Cesarzowa odwiedziła wczoraj teatr przy bramie Sgo Marcina, w którym miała być w dniu śmierci Bérangera. Najwyższe dowody sympatji jakie Jéj Ces. Mość spotykała na całéj drodze, świadczyły że publiczność pamięta o tym dowodzie wysokiego taktu jaki Cesarzowa okazała, odkładając wówczas odwiedzenie tego teatru.

— Dziś po południu krążyła tu pogłoska niewiadomo zkąd pochodząca i do jakiego celu dążąca, powtarzano ją jednak na giełdzie i w świecie handlowym: »Jenerał Cavaignac został aresztowany!« dla czego? za czyim rozkazem? na to nikt ani myślał odpowiadać. Teraz wieczorem stanowczo zaprzeczają téj pogłosce, któréj zresztą nikt znający obecne nasze położenie, ani na chwilę nie wierzył. (*Indép. Belge.*)

XIĘZTWA NADDUNAJSKIE.

Bukarest 13 Lipca. Wczoraj nadeszła tu telegrafem wiadomość, że xiąże Vogorides nagle zawiesił operacje wyborcze, co zapewnie jest skutkiem licznych reklamacji unjonistów. Wstrzymanie wyborów zostało wprawdzie na pozór proprio motu przez xięcia Vogorides z powodu formy zdecydowane, zdaje się jednak, że postąpienie to ma związek z niedawną podróżą sekretarza poselstwa angielskiego, pana Alison, do Jassy. Tu w Bukareście usposobienie ogólne jest stanowczo na korzyść połączenia Xięztw. (*Neue Pr. Ztg*).

TURCJA.

Konstantynopol 11 Lipca. Przed dwoma czy trzema dniami, reprezentanci czterech mocarstw które podpisały notę w przedmiocie Księztw Naddunajskich, uczynili wspólny krok do wielkiego wezyra, żądając zawieszenia w Mołdawji list wyborczych, które formowane są niezgodnie z postanowieniami powziętemi przez konferencję, to jest wbrew umowom zawartym w Bukareszcie włonie kommissji co do zastosowania firmanu, a to dla uniknienia nowych zawikłań. Nic słuszniejszego i prawniejszego jak to żądanie, a jednak cóż na nie odpowiedział wielki wezyr. Że Porta nie może zatrzymać rozpoczętych operacji, że reprezentanci Austrji i Anglji nie zgadzają się w tym punkcie ze swoimi kolegami, że co do noty, została ona urzędownie zakomunikowaną tym ostatnim i że naturalniejszém byłoby żeby reprezentanci podpisani na téj nocie porozumieli się w tym względzie z panem Prokesch i lordem Stratford de Redcliffe.

Nakoniec Reszyd-pasza ofiarował się zgromadzić na nowo konferencję dla doprowadzenia do ostatecznéj zgodności między interessowanemi. Ta odpowiedź jest wyraźném nieprzyjęciem noty. Ostatnia propozycja wielkiego wezyra, została naturalnie odrzucona jako nie stosowna do czasu i okoliczności. Na cóżby się przydała nowa konferencja? wszakże wszystko zostało już zdecydowaném na konferencji 28go maja. Czyż dziś o co bądź innego idzie jak tylko o wykonanie przez Portę do któréj należy inicjatywa w tym względzie, decyzji wspólnie powziętych. Przytaczając opozycję Austrji i Anglji, Porta nie postrzega że przez to zrzeka się poniekąd swoich praw zwierzchniéj władzy nad Mołdawją i Wołoszczyzną i że w przyszłych okolicznościach ten krok nierozważny może bardzo dużo kosztować Turcję.

Jeszcze możnaby myśléć, że rząd turecki ulega własnemu przekonaniu, gdyby on chwalił postępowanie władz mołdo-wołoskich i zaprzeczał faktom zarzucanym kajmakanowi Vogorides, ale gani głośno to wszystko co się dzieje w Jassy, przyznaje słuszność reklamacji pana Thouvenel i protestacji pana Talleyrand i jego kolegów, nie waha się do imienia kajmakana Vogorides dodawać przydomki nieskończenie ubliżające, przyznaje wszystkie nadużycia władzy zarzucane jemu i jego ajentom, a jednakże rząd turecki takie sobie gotował położenie, że nie posiada zupełnie swobody działania.

Nie potrzebujemy dodawać, że stosunki pana Thouvenel z Reszydem-paszą, są w obecnéj chwili bardzo wyprężone i że opinja publiczna żywo ujmuje się rezultatem całéj téj sprawy.

Oprócz tych faktów, nie zaszło nic od ostatniéj poczty coby zasługiwało na wspomnienie. Wiadomo zresztą że przy każdych świętach i uroczystościach, wszelkie sprawy bywają odkładane. Mówią jednak że rozpoczęte zostały nowe negocjacje w przedmiocie projektu banku pana Wilkins, i że lord Stratford de Redcliffe, który widocznie pragnie doprowadzenia do skutku tego projektu zalecił ajentom tego towarzystwa, jak największą tajemnicę wszędem postępu téj sprawy. Co do projektu krajowego stanu handlowego, zdaje się że został w zupełności zaniechany, dla przyczyn o których wspomnieliśmy, to jest dla braku potrzebnych kapitałów na miejscu i odmówienia ze strony Porty, oddania się bez kontroli małéj liczbie bankierów greckich.

Dr. Spitzer sprawujący interessa tureckie w Neapolu, udał się w tym tygodniu do Wiednia, skąd ma przyjechać do Paryża i Londynu, pierwéj nim się uda na swoją nową posadę. (*Ind. Belge.*)

WŁOCHY.

Neapol 16 Lipca. Król na wsparcie ludności wyspy Ponza dotkniętéj napadem powstania z dnia 27 czerwca wyznaczył 2,000 dukatów rocznie na potrzeby administracyjne i takąż summę do rozdzielenia między ubogich mieszkańców wyspy.

W ogóle wiadomości z państwa Obojga Sycylji są zupełnie zadowalające. Na bitwach pod Padula i Sanza skończyło się całe powstanie. O powstaniach w Kalabrji, na wyspie Sycylji i o wylądowaniach na rozmaitych innych miejscach brzegu, wiadomości były zupełnie fałszywe. W Salerno znajduje się 150 ludzi w więzieniu, którzy dostali się w ręce władz rządowych we wspomnionych potyczkach. Paropływ *Cagliari*, należący do towarzystwa genueńskiego żeglugi parowéj, odebrany powstańcom, nie został jeszcze uwolniony. Ładunek znaleziony na nim spoczywa w składach komory, a kapitan i osada zostają dotąd pod aresztem, a wysłany przez właścicieli tego statku jako pełnomocnik do Neapolu kapitan Rocci, dotychczas nie mógł wyjednać ich uwolnienia.

— Mieszkanie zajmowane przez kancellarję poselstwa austrjackiego zostało na następne pół roku wynajęte, co potwierdza pogłoskę o bliziém przywróceniu stosunków dyplomatycznych między Austrją i Piemontem. (*Neue Pr. Zeit.*)

WYSTAWA PRZEMYSŁOWA
W WARSZAWIE.

(Ciąg dalszy.)

(Patrz Ner Kroniki 190.)

Co do wyrobów lnianych, dwie fabryki wystawiły swe okazy. Fabryka tych wyrobów w Żyrardowie, którą od niedawnego dopiero czasu przejęli od Banku Polskiego pp. Hiele i Dietrich, wystawiła piękne wyroby, odznaczające się wykończeniem, blichem, apreturą, i, na czem dawniéj zbywało, pozorem. Cieszymy się, że tak znakomity w kraju naszym zakład rękodzielnictwa, które przed innemi na stopie doskonałości stać powinno, przeszedł w ręce fabrykantów znających swą sztukę, posiadających możność, i uznających potrzebę posunięcia téj gałęzi rękodzielnictwa, i że oni będą w stanie usposobić rękodzielników krajowych, że przeto zczasem ważny ten przemysł więcéj rozwinięty u nas zostanie. Panowie Hiele i Dietrich dowiedli wystawionemi wyrobami, ile przez krótki ten czas, jak są w posiadaniu zakładów w Żyrardowie, postąpili w dokładności wyrobów. Płótno i bielizna stołowa, chustki do nosa jakie tu widzimy, są równo i czysto wyrobione, blich i apretura nic do życzenia nie zostawia.

Drugim reprezentantem tego rodzaju fabrykacji jest pan Karol Dombrowicz (fabryka wyrobów lnianych we wsi Dobrowola, pow. Marjampolskim, gub. Augustowskiéj). Piękne okazy płócien, chustek do nosa, garniturów stołowych i innych wyrobów, przy bardzo umiarkowanych cenach, dowodzą wysoko doprowadzonéj fabrykacji, usilnych starań i właściwego zrozumienia swego powołania ze strony wspomnionego fabrykanta.

Jedna tylko fabryka z Cesarstwa, Spiridonowa w Moskwie, nadesłała wyroby lniane, to jest płótno i bieliznę stołową; gdyby nam z téj pojedynczéj wystawy wyrobów lnianych wypadało o postępie fabrykacji w Rossji utworzyć naszą opinję, to wyznajemy, że ta nie wypadłaby korzystnie. Ale niewątpimy, że w Cesarstwie, gdzie hodowla lnu stanowi tak znakomitą gałęź rolnictwa, przemysłu i handlu, wyrobienie jego stać musi na odpowiedniéj stopie, żałujemy więctylko, że wystawa nie utwierdza nas w tem mniemaniu.

Wyroby bawełniane, nadesłane z fabryk rossyjskich, są liczne, ale fabryki tych wyrobów, które w Cesarstwie na wielką skalę są założone, nie postąpiły od ostatniéj wystawy ani o krok; dowodzą tego z pierwszych fabryk nadesłane wyroby, napróżnobyś szukał w drukowanych gustu, żywości kolorów, odmiany deseni, są to zawsze jedne i te same oddawna znane wzory, a ceny wszystkich bawełnianych towarów nader wysokie.

Wyroby bawełniane z Królestwa, również nie szczególnie są na wystawie reprezentowane; tylko z miasta Łodzi czterdziestu jeden fabrykantów nadesłało różne bawełniane wyroby, o których także wyrzec można, że od czasu ostatniéj wystawy nie zrobiły postępu.

Gayer z Łodzi (wielka fabryka, która rzeczywiście w pierwszych latach swego istnienia przyłożyła się potężnie do szybkiego wzrostu całego miasta, a sama urosła w bogactwo i rozwój), przedstawiła zaledwie kilka sztuk drukowanego perkalu i paczkę przędzy bawełnianéj. Miasta Turek i Zduńska wola, prawie wyłącznie zasiedlone tkaczami, nic na wystawę nie nadesłały. Celniejsi fabrykanci z miasta Łodzi, którzy odznaczyli się swemi wyrobami, są: Franciszek Müller, Jan Ramisz, Juljusz Wergan, Michał Bernowicz, August Ihle, Franciszek Fogel, Fryderyk Merkens, Fryderyk Wilhelm Schmid, Edward Braun.

Krusche w Pabianicach wystawił liczne i ładne wyroby wełniane, mięszane i pół-jedwabne: ceny ich przystępne, dosyć gustu i dobry fabrykat.

Przędzalnie bawełny bardzo dobrze są reprezentowane. Celująco wystąpili: Henryk Schlösser z Ozorkowa (tylko ta fabryka przedstawiła przędzę do Nr. 60), Fryderyk Schlösser, Scheibler także z Ozorkowa, Lindheim z Żarek, Moritz Zand z Łodzi.

Z wielkiem zajęciem przypatrywali się zwiedzający wystawę symetrycznemu przedstawieniu wszystkich faz, przez jakie bawełna przechodzi, nim stanie się równą, piękną nitką, z któréj tkacze wyrabiają tak rozliczne przedmioty; podobnyż obraz przędzalni wełnianéj zacząwszy od wspaniałych run instytutu agronomicznego Gorygoreckiego i z owczarni JW. senatora Fundukleja, aż do srebrzystéj przędzy fabryki albertyńskiéj p. Władysława Pusłowskiego, któréj 90,000 łokci na jeden funt przypada; jakież to pocieszające widoki, jakże to rozkoszne dowody potęgi umysłu człowieczego, który w surowym darze natury umiał odgadnąć i odkryć wszystkie użytki, do jakich on jest przeznaczony i znaleźć środki i drogi, któremi dziś dochodzi do przerabiania tych surowych płodów na tak sztuczne i doskonałe przetwory.

Przemysł wyrobów wełnianych jest może najobficiéj reprezentowany na tegoroczném wystawie. Reprezentację tę stanowią: sukno, korty, tak grube wyroby jak i lekkie sukienka, i wiele nowości do ubrania męzkiego służących; fabrykanci tak Królestwa jak i Cesarstwa pośpieszyli z przysłaniem swoich okazów może nawet za obficie (32 fabrykantów 400 przedmiotów); z tych sama fabryka Wöhrmana blizko 100 sztuk przedstawia.

Łatwiejszem było zadanie sprawozdawcy przy ostatniéj wystawie, która miała miejsce w Cesarstwie, oceniać porównawczo wyroby rossyjskie z polskiemi. Od dawnych bowiem czasów, nawet kiedy sukna polskie cłem obłożone, znajdowały pokup w Cesarstwie, miano tam sposobność zapoznania się z wyrobami tutejszemi; po otwarciu granic, a tem samem i zniesieniu opłaty celnéj, obficiéj wyroby te do Rossji dostarczano. Łatwiéj więc, powtarzam, znając przez kilkunastoletnie doświadczenie trwałość i dobroć gatunków polskich, porównać je było z trwałością i dobrocią wyrobów miejscowych.

Gdy tymczasem dla nas wyroby rossyjskie prawie są nowością, wysokie bowiem gatunki niemal zupełnie dotychczas nie mają u nas pokupu, a z pozoru trudno jest takowe oceniać; zdaje się jednak, że gatunki takie, jakie u nas wyrabia fabryka pana Adolfa Gotlieba Fiedlera, od przeszło 33 lat w mieście Opatówku exystująca, nie zostały dotąd dorównanemi w fabrykach rossyjskich, gdyż prawie cała ta wyższa produkcja téj fabryki, w Cesarstwie jest rozkupywaną, i to w okolicach najwięcéj w doskonałe fabryki uposażonych. Jakkolwiek zatem wyroby z fabryki Wöhrmana i syna w Rydze, na oko przedstawiają się równie piękne jak Fiedlera, skoro tamtejsi konsumenci przenoszą nad nie polskie, muszą w tem znajdować widoczną korzyść. My zaś tutaj zadowoleni wyrobami Fiedlera, nie czując się w potrzebie zapoznawać z Wöhrmana wyrobami, porównawczo oceniać ich nie będziemy.

Fabryka Fiedlera dotychczas jest jedyną do wyrabiania wysokich gatunków sukna, a pierwszeństwo to tak dalece przez innych tutejszych fabrykantów jest uznane, że wszyscy prawie,

z małym wyjątkiem, ceny swoje tam dopiero zaczynają, gdzie je Fiedler za najniższe na swoje wyroby stawia.

Fabryka Wöhrmana w Rydze wyrabia prawie takie same gatunki jak Fiedlera, ale co do stosunkowéj ich dobroci, doświadczenie dopiero mogłoby wykazać różnice.

Po fabryce Fiedlera, drugie miejsce trzyma fabryka braci Rephan w Kaliszu. Sukna tam wyrabiane, nietylko u nas, ale i w Rossji oceniane są jak na to zasługują, większa bowiem połowa wyrabianego sukna znajduje w Cesarstwie pokup. Fabryka ta nie dosyć staranną okazała się w wyborze gatunków na tegoroczną wystawę przysłanych, mianowicie sztuka żółtego sukna nie ma dość czystego koloru; podobnież i fabryka Fiedlera sztukę białego sukna niedosyć starannie odrobiła. Tem więcéj nam to jest przykrem, że bez wystawy, daleko piękniejsze okazy mieliśmy nieraz sposobność z fabryk tych oglądać.

Trzecią z rzędu w Królestwie jest fabryka Fryderyka Stumpf w Tomaszowie; wyroby jéj z wielką sumiennością są wykończane i odznaczają się trwałością.

Fabryki w Zgierzu exystujące, wyrabiają dobre sukna. Nie są to fabryki pierwszego rzędu, ale okazy ich na wystawie będące, zasługują na uwagę, tak pod względem wykończenia jak i pozoru.

Przechodząc do wyrobów kortów i zimowych modnych przedmiotów, z całą szczerością przyznać należy pierwszeństwo wyrobom rossyjskim, tak pod względem gatunku, deseniu, jak i gustu; fabrykaty A. G. Thilo w Rydze mogą wytrzymać porownanie z pierwszemi fabrykatami zagranicznemi, i gdyby cena była cokolwiek przystępniejszą, to wyroby te nie miałyby potrzeby obawiać się skutków zamierzonéj zmiany taryffy, co przy dzisiejszych cenach boleśnie je dotknąć może, jak również dotknie i fabrykę Fiedlera, co do wyższych jéj gatunków.

W wyrobieniu kortów i nowości wełnianych tak letnich jak i zimowych, nie ma nadziei, aby nasze polskie fabryki mogły wyrównać rossyjskim. Zamożni nasi fabrykanci, jak Fiedler i Rephan nie uznają za właściwe przedmioty te wyrabiać, a mniej zamożni zawsze zagłuszeni będą przez rossyjskich, którzy ogromnemi kapitałami imponują.

Lekkie sukienka, tak zwane *Draps de dames*, wyłącznie tylko z Rossji są sprowadzane, a nasi fabrykanci zdaje się zaniechali już nawet współzawodnictwa; fabryka braci Ganiszynów w Moskwie wyrób ten doprowadziła do wysokiéj doskonałości, i mimo że ceny téj fabryki od ostatniéj u nas wystawy w 1845 roku o 50 pCt. podrożały, gdyż arszyn dziś oznaczony rsr. 1 kop. 50, wtenczas kosztował rsr. 1, mimo to, mówię, fabryki nasze nie mogą jéj dorównać; jest to wyrób nadzwyczaj pozorny, do sprzedaży łatwy, i jakkolwiek na trwałość ani gatunku, ani koloru rachować nie można, po cenie téj jednak odpowiednich wyrobów żadna u nas fabryka nie przedstawia.

Sukna nizkich gatunków, albo raczéj średnich, mniéj więcéj ceny rsr. 1 kop. 50, z fabryk polskich nierównie są trwalsze jak z rossyjskich, obrobienie jednak i pozór na oko więcéj przemawiają za rossyjskiemi. W ogóle kolory polskich wyrobów są trwalsze.

Mimo to wszystko, gdyby ojcowie nasi, albo raczéj dziadowie dzisiejszéj generacji, przyglądali się suknom na dzisiejszéj wystawie, wyrobów tych za sukno uznaćby nie chcieli; gdzie to porównać z temi czasami, kiedy szlachcic polski kupił łokieć sajety po 10 talarów na ślubne ubranie, a syn jego jeszcze w tém samém ubraniu stawał na ślubny kobierzec? Dzisiejsze sukna wydawałyby się im flanelkami i próżnoby się oglądali za dawnemi sajetami, ratynami i tak zwanym późniejszym już *Cuir de Laine*. Próżno mówię, gdyż nietylko w Rossji i Polsce, ale i po innych fabrykach zagranicznych, natura fabrykatu tego zupełnie jest zmienioną, i prawdziwie można powiedzieć, że nie sukna, ale sukienka tylko wyrabiają się teraz.

Za to rozradowałoby się serce tych samych ojców naszych, jak i nasze serca radują się, na widok wyrobu z fabryki Bedlno, własności p. Jacka Wolskiego, którego cena tak jest przystępną (kop. 30 za arszyn), dla chłopków naszych, téj najliczniejszéj klassy ludności.

Jeżeli przedsiębierca nie odnosi korzyści materjalnych, jakichby nakład wymagał, to zadowolenie wewnętrzne powinno mu być nagrodą, a ludzkość już jego chęci oceniła, kiedy na wystawie londyńskiéj wyrób jego zyskał pochwałę, a bodaj nawet czy nie medal.

Nie można pominąć bez wzmianki kołder wyrabianych w fabryce sukiennéj xięcia Romana Sanguszki w Sławucie, gub. Wołyńskiéj, które tak gatunkiem, jak gustem i ceną przystępną odznaczają się i powszechną zwracają uwagę. Powiemy tylko, że nigdzie w Warszawie nie można dostać po cenie rsr. 10 od sztuki owych zawołanych kołder, które na wystawie z tą ceną były wystawione. Ich cena warszawska waha się od 12stu do 15stu rubli. Powinnaby sławucka fabryka otworzyć tu osobny skład wyrobów swoich, po istotnych cenach, a za liczną i zyskowną sprzedaż ręczymy.

Fabryka dywanów Geysmera i Perksa w Warszawie, dawno już słynie z piękności swoich wyrobów i tym razem godnie poparła swoją sławę.

Ocenienie nadesłanéj wełny w runach, z owczarni Gorygoreckiego instytutu agronomicznego i innych, właściwie należałoby do którego z fabrykantów sukna lub właścicieli owczarni, my tylko mimochodem powiemy, że wełna doprowadzona do doskonałéj równości, wysokiego jest gatunku, osobliwie barana; zadziwiająca waga tego runa, bo aż do 9 funtów 42 zołotników dochodzi, niewiadomo o ile zmniejszoną zostanie po oczyszczeniu i fabrycznem wymyciu. W każdym razie jednak okaz ten dowodzi staranności, z jaką owczarnia ta jest hodowaną.

Zakończymy rzecz o tkaninach, krótką wzmianką o dwóch rodzajach wyrobów, mających z niemi związek; pierwszemi są kapelusze mezkie, drugiemi damskie gorsety.

Co do pierwszych, trzéj tylko fabrykanci miejscowi wystąpili na wystawie z małą ilością kapeluszy, nie odznaczających się niczem szczególnem, chyba tylko wysoką ceną. Nie wiemy czemu to przypisać, czy podrożeniu materjału, czy postępowi (?) fabrykacji, że w przeciągu lat mniéj więcéj dziesięciu, kapelusze zdrożały o 25 pCt., kiedy bowiem przed dziesięciu laty porządny jedwabny kapelusz u najpierwszych fabrykantów, jakiemi wówczas był naprzykład słynny Neuman, Dalitz, Pietrzykowski i inni, kosztował, jak to mówi gminne przysłowie, *jak bułka za grosz*, rub. sr. trzy, teraz cztero-rublowe kapelusze nie liczą się do najlepszych, a o tańszych to ani słuchać nikt nie chce. Nie mówimy tu o kapeluszach korcikowych, których dwa exemplarze po rsr. 1 kop. 50 znajdowały się na wystawie, ani o tak zwanych kastorowych, które w miarę doskonałości wyrobu, zalet lekkości i pięknego pozoru, i dawniéj drożej płaciły się niż jedwabne i dziś także znacznie podrożały.

Trzéj także fabrykanci rossyjscy przysłali i to w znacznéj liczbie swoje wyroby, które w przecięciu jeszcze drożéj od naszych wypadły. Wiele osób czytając w Przewodniku wystawy, że z fabryki K. T. Cymmermana z Petersburga znajdują się kapelusze męzkie po rsr. 160, nie mogło sobie zdać sprawy, jakie to mogą być tak niesłychanie drogie kapelusze, ale zagadka ta rozwiązywała się sama z siebie przy oglądaniu wyrobów p. Cymmermana. Przedstawił on za 160 rsr. kapelusz mundurowy jednéj z najwyższych klass, z haftem złotym i plumażem strusim, co oboje kosztować mogło ze 150 rubli, tak że na sam kapelusz stosowany przypadło może niespełna 10 rubli.

Tutejszy fabrykant czapek Purytz, który zasłużenie zrobił sobie w ciągu niewielu lat wielką renomę i odbyt, przedstawił wśród innych rozmaitego kształtu i materjału czapek, jednę sztuczną, z któréj, tak jak z papierowego kapelusza naszych *gaminów*, można zrobić i kapelusz i czapkę i furażerkę i chiński lejek i turban i szapoklak i co kto zechce.

Gorsety, bez których bodajby chciały się obejść nasze panie i panny, doszły do wysokiego wydoskonalenia i mogą uczynić zadość najwyszukańszym wymaganiom; inne są naprzykład gorsety do podróży, inne na bal, inne do śpiewu, inne do konnéj jazdy i t. d., chociaż zdaje nam się, że wszystkie razem nie są do zdrowia pomocne. Ale cóż robić? kiedyć już źle zrozumiane pojęcie prawdziwéj piękności, wymaga koniecznie po jednéj połowie społeczeństwa, aby w najpiękniejszéj porze rozwijania się ciała, krępowała budowę klatki piersiowéj i gniotła sklepienia żeber, przeznaczonych od natury do obrony ważnych organów wewnętrznych, a przez to narażała się następnie na setne dolegliwości i śmierć przedwczesną, wdzięczność należy się wynalazcom, którzy starali się przynajmniej ile możności umniejszyć złe połączone z używaniem tych pęt dobrowolnych, czyniąc je ile można sprężystemi, giętkiemi, stosującemi się do koniecznych poruszeń ciała. Pod tym względem, tak gorset p. Bernharda, jak i trzy inne pani Marji Pajer, zasługują na uwagę. (*d. c. n.*)

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Bielecki Leonard obyw. z Oględowa nr 634, *Czosnowski* Tytus ob. z Rzęgnowa nr 476, *Ciemniewski* And. ob. z Gołotczyzny nr 625, *Dzierżanowski* Kazimierz ob. z Bogusławic nr 603, *Jerzmanowski* Fra. ob. z Chodowa nr 1565, *Kondratowicz* Ign. radca hono. z Brześcia Litew. nr 2678, *Latoszyński* Piotr doktór z Moskwy nr 601, *Mickiewicz* podpor. z Brześcia Lit. nr 625, *Niesiołowski* Ferdy. ob. z Straszkowa nr 556. *Poletyło* Aloizy hr. z Wojsławic nr 414, *Rostworowski* Felix ob. z Leszno woli nr 570, *Smoliński* Artur ob. z Lublina nr 603, *Staszewski* Fel. ob. z Miszewa nr 601, *Szyrma* Piotr ob. z gub. Wołyńskiéj nr 476, *Słotwiński* Lud. marsz. szlachty z gub. Mińskiéj nr 613, *Skłodowski* Xawery oby. z Strachówka nr 625, *Zakrzewski* Jan ob. z Zelgoszczy nr 584, *Zambrzycki* Hen. ob. z Łukomia nr 584, *Jewecki* rzecz. radca stanu z Paryża, *Palczewski* asses. kol. z Częstochowy nr 570, *Stattler* Hen. art. rzeźb. z Rzymu nr 414.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Adler Alex. kup. do Kowna, *Dołasiński* Rudolf ob. do Mniszka, xiądz *Dmochowski* Jan pleb. do Dobrzyjałowa, Piotr *Jaszowski* ob. do Włoszczowy, *Kątski* Apolinary artysta muzy. do Kowna, *Łuszczewski* Mich. ob. do Jeżowa, *Łączyński* Zyg. ob. do Żyrowa, *Rostworowski* Adam sędzia poko. do Rzeczycy, *Rakowski* Tyt. ob. do Nałęczowa, *Stecki* Henryk ob. do Ciechocinka, *Cieszkowski* Paw. ob. do Kissingen, *Jaroszyński* Marcin art. mal. do Pruss, *Rzeczycki* Leop. proboszcz do Lwowa, *Wańkowicz* Leon ob. do Drezna.

— Wczoraj przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 210, wyjechało 528.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

dnia 25 Lipca 1857 roku.

			żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop
Monety.						
Pół-imperjały rossyjskie			5	19	—	—
Dukaty hollenderskie nowe ważne			—	—	—	—
Papiery.						
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)			85	97	85	92
Bilety skarbu Królestwa Polskie. ($4\frac{8}{25}$%)			—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) za 100 złp.			—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) za 15 rs.			14	59	14	54
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)			—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.			—	—	—	—
" " lit. B. na 200 zł. bez proc.			—	—	—	—
" " " procentowe (5%)			—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.			—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)			106	32	105	57
" " " z roku 1855			107	32	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych, praemium			—	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750			742	50	—	—
Wexle z dnia 23 b. m.						
Berlin	100 Tal.	2 M.	94	80	—	—
"	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
"	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	144	—	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	35	—	—
Moskwa	100 Rs.	k. t.	99	33	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	99	50	—	—
"	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	75	75	—	—
"	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	92	70	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. 1 kop. $27\frac{1}{2}$
od listów zastawnych kop. $5\frac{1}{2}$
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. 1 kop. $43\frac{1}{18}$

TEATR ROZMAITOSCI. Jutro: *Żydzi*, (wznowione.)

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 14 (26) Lipca 1857 r. — Starszy cenzor, *F. Sobieszczański*.